№ 79. Warszawa, Niedziela 5 (17) Września 1876 r. Rok I.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś 5 ran. św. Franciszka.
Jutro św. Józefa z Kop. i Tomasza.

× Mamy zakomunikowaną sobie wiadomość, że podczas posiedzeń IV-go zjazdu ruskich naturalistów w Kazaniu, w wydziale medycyny teoretycznej, za przykładem tegoż wydziału III-go zjazdu w Kijowie, zbierane były podpisy dla utworzenia sumy na premjum, za najlepszą rozprawę dla wydziału medycyny teoretycznej V-go zjazdu naturalistów ruskich w Warszawie, i że z upoważnienia osób, które wzięły udział w podpisach, profesor uniwersytetu kazańskiego, A. W. Petrow, przysłał komitetowi V-go zjazdu w Warszawie, uzbieraną przez niego kwotę 120 rs., dla użycia takowej na cel pomieniony. (*Dz. War.*)

—

× Czy znasz czytelniku operę Offenbacha: „Życie Paryskie“?

Któżby jej nie znał!— odpowiesz.

— Jakże ci podobała się?

— Muzyka śliczna— humoru i werwy do zbytku—śpiewki wesołe—trochę szarży kankanowej a z resztą...

— A z resztą?

— Wcale dobra opera. Owoż przedstawiona wczoraj w Tivoli, przez truppę artystów poznańskich, opera komiczna z siedmiu obrazow złożona, pod tytułem: „Podróż po Warszawie“ jest ani mniej, ani więcej, jak tylko *kopią* „Życia Paryskiego“, z tą różnicą..

— Z jaką różnicą? zapytasz czytelniku przerywając mi.

— Z tą różnicą,—że muzyki tu nie pisał Offenbach, lecz p. Adolf Sonnenfeld, a libretto — no, libretto pan Feliks Schober, artysta dramatyczny teatrów warszawskich i bardzo zdolny wierszopis.

„Podróż po Warszawie“ przypomniała nam wczoraj obiady w tanich kuchniach paryskich, zwane *à la arlequin*. Składają się one z odpadków pochodzących z wykwintniejszych zakładów kulinarnych—toż znajdzie się tam i trochę zupy rakowej i kawałek pasztetu i szczątki omletu, ale, w tem wszystkiem niema za grosz smaku, tyle pożądanego w potrawie. „Podróż po Warszawie“ jest, właściwie mówiąc, bigosem *à la arlequin*.

Nie jest to opereta buffo, ale farsa zesztukowana Bóg nie wie z jakich kawałków, które nie zawsze są dowcipne i ani myślą tworzyć artystycznej całości. Treść operety podobnie jak w „Życiu Paryzkiem“ jest tkanką przygód papy, mamy, dwojga córeczek tego stadła i dwóch gapciów, wieśniaków rozmiłowanych w nich sielankowo. Osoby te odbywają podróż do Warszawy, w celach identycznych, lub sobie przeciwnych. Mama z córeczkami jedzie po to, aby tu wydać je za mąż posażnie,—dwóch gapciów dla tego, aby tej ukartowanej kabale przeszkodzić— Marysia służąca (ba, zapomniałem całkiem o niej) dąży do Warszawy z zamiarem wspierania gapciów, a przytem chce sobie pohulać w koku, w bucikach z dziesięciocalowemi obcasami, i w sukni ogoniastej, rozumie się, z fałdzistą turniurą. Tymczasem na banhofie kolei Wiedeńskiej, czyha już od dni kilku na wiejskie gąski, pięciu lampartów, którzy uprowadzają dziewczęta i hulają z niemi w najlepsze na Saskiej Kępie, w Dolinie Szwajcarskiej, a w ostatku na balu... w Tivoli—gdzie zjawia się nagle mama—bo co do papy, tego już lamparciki zaprosili do swej kompanijki. Otóż interwencja mamy, jest tu wielce skuteczną, gdyż rzecz kończy się małżeństwem Mizi i Koci z gapciami, a dodać potrzeba, że sentymentalne te pary pozyskują błogosławieństwo rodzicielskie, w... Tivoli! Taką jest „Podróż po Warszawie“ która, bądź co bądź, nie posiada jeszcze na swych kolejowych banhofach, ani jednego myśliwca na wiejskie gołębice. Być może, że takie pułapki praktykują się gdzieś na stacjach niemieckich, u nas dotąd o nich nie słychać. Lecz nie myślimy poważnie analizować tej farsy—autor dla ożywienia jej ratował się zręcznie ułożonemi piosenkami, koncetptami w rozmaitym gatunku, obrazkami czerpniętemi z życia Starego Miasta, w których z niepospolitym talentem uwidomił bijatykę przekupek na targowisku. Wszystkiego te-

TEATR.

Aż strach, co tu nowości! Wczoraj, przy sabacie, rogi ulic oblepione były samemi czerwonemi afiszami. W teatrze Letnim dawano pierwszy raz... ograną już dobrze na scenach ogródkowych, czteroaktową komedję Michała Bałuckiego „Pozłacana Młodzież“, w Tiwoli przedstawiono, zdawna już zapowiedzianą „Podróż po Warszawie“ wielce zdolnego humorysty, p. Szobera, w Alhambrze pokazywano „Powstańców Bośniackich“ a i Eldorado wystąpiło z „Dziewicami Nocy“, także niewidzianemi jeszcze, przynajmniej pod takim tajemniczym tytułem.

I są tacy co śmią utrzymywać, że Warszawa jest dotąd jeszcze partykularzem pomiędzy wielkiemi miastami Europy, że się nie bawi dobrze i nie ma żywiołów zdolnych zabsorbować jej uwagę.

Są to mizantropi gazeciarscy, malkontenci nieuleczeni, którym ani Marjen ani Karls ani Bad-*Bady*, nie pomagają widać do odzyskania dobrego humoru i nabrania weselszego na świat poglądu. Radzimy więc tym panom wyjechać raz jeszcze na sezon kuracyjny w tym roku, do Willi Marion, leżącej pod Monachjum, gdzie czarodziejka, potomkini „ludu wybranego“ Marjon, leczy cudownie wszelkie choroby ludzkie, na niewidziane nawet, choćby tylko z symptomatów przesłanych jej w butelcę; tych zaś którzy przepędziwszy lato na bruku warszawskim, zdrowo się jednak trzymają i cenią rozrywki umysłowe, zapraszamy z sobą na wędrówkę, choćby tylko po jednej scenie, czynnej podczas wczorajszego wieczoru.

Pierwszeństwo oddajemy scenie teatru stałego, w ogrodzie Saskim i zobaczymy jak przedstawiła się na niej „Młodzież pozłacana“.

Oj! bieda z tą młodzieżą naszą, skoro nietylko ojcowie i społeczeństwo lecz nawet scena warszawska, rady sobie z nią dać nie mogą! Widocznie brakuje kogoś w sferach reżyserskich co by potrafił ocenić jej blichtr pozłacany i odsunąć od towarzystwa z poczciwą publiką, która przecież nie ziewać lecz bawić się, do teatru przychodzi.

A wierzcie czytelnicy, iż wszyscy którzy wczoraj przybyli na pierwsze przedstawienie tej Młodzieży pozłacanej, do teatru Letniego, ziewali często i ledwie że dotrwali do końca długiej i nużącej sztuki.

Dla czego? Czy sztuka p. Bałuckiego jest tak źle napisana, czyli też aktorowie nie zdołali odegrać dobrze, ról im powierzonych? Bynajmniej! Obrobienie sztuki jest przyzwoite, djalogi gładkie, język czysty a czasem nawet, tu i ówdzie, zdarzy się i sytuacja dość pocieszna i dowcip wypłynie z mętów moralizatorskiej gadaniny.

Artystom także zarzutów stawiać nie można. Szczególniej też p. Rapacki w roli poczciwego ex-baraniarza, Służkowskiego, okazał ogrom talentu, lecz ani mistrzowska gra tego artysty, ani wyborny jak zwykle humor i arcypocieszna charakterystyka p. Szymanowskiego, nie zdołały ożywić tej komedji, w której brakuje *życia* i wszelkiego *ruchu*. Deklamuje się tam wiele, przeciwko kardynalnym wadom młodzieży pozłacanej— lecz się tej młodzieży widzom nie pokazuje na scenie, tylko jakąś trzodkę głupców, pod wodzą jednego oszusta, którzy i bez pozłoty nawet wszędzie sobie chodzą po świecie.

Cała akcja tej komedji tonie w czczej frazeologji, dyskutującej o rzeczach dawno już przedyskutowanych—a już sam epilog czyli sens moralny, w domu hrabiostwa Jerzych, tak soporyficznie oddziałał na widzów zgromadzonych licznie, że go dosłuchać do... skutku nie zdołali.

Czemuż ktoś, od kogo zależy wybór sztuk nowych na stałą scenę, nie zaszedł był, raz chociaż, do ogródków, kędy tę „młodzież pozłacaną, już ograli gorsi nierównie wykonawcy? Byłby tam już przekonał się, że komedja ta, jakkolwiek napisana widocznie przez człowieka zdolnego, przecież na scenę i to jeszcze w Letnim teatrze, żadną miarą się nie nadaje. Na scenie Rozmaitości... przy dobrem ról obsadzeniu i przy bardzo żwawej akcji ogólnej, może korzystniej przedstawiaćby się mogła.

go dokonał p. Szober z wytrwałością, godną zaiste lepszej sprawy. Publiczność żądała czegoś więcej jeszcze — przyszła na sztukę, a znalazła... figurki obrazki tylko, zostawione zgrabie.

Figielkami zdobył sobie p. Szober wczoraj nie jeden oklask, nawet rzęsisty. Czy jednak brawa powtórzą się na następnych reprezentacjach — wątpimy, nawet licząc na nieporównaną pobłażliwość naszej publiki. Aktorzy odegrali swoje role jak zwykle, w Tivoli, stereotypowo.

—

× Wkrótce wystawioną będzie na scenie Wielkiego teatru 3 aktowa opera Mercadantego „Westalka“. Partje solowe rozdane już zostały do nauki paniom: Dowiakowskiej i Lewickiej i panom: Fillebornowi, Wasilewskiemu, Szczepkowskiemu (synowi) i Chodakowskiemu.

—

× „Le coq du village“ taki jest tytuł libretta do operetki — które napisał po francuzku P. Michał Chodźko, reżysser opery komicznej. Może się też znajdzie w Warszawie jaki Le Coq, który do tej bluetki skomponuje muzykę.

—

× Czy kiedy zwracaliście uwagę czytelnicy, na strychy i piwnice kamienic warszawskich? Jeżeli nie, to zróbcie proszę przy sposobności, inspekcję tych miejsc, którym czystości i wygody nie podobna zarzucać. Strychy nasze mają najczęściej dach zbudowany w postaci sita—zapewne dla wytworzenia wentylacji naturalnej—ściany zastawione oknami dubeltowemi, a podłogę zasłaną słomą i śmieciem przeróżnem. Przez dach sitowy, strugi deszczowej wody spływają sobie swobodnie, przeciekają przez zmurszałe drzewo podłogi i dezelują sufit drugiego lub trzeciego piętra. Bardzo często też bywa, że na takim strychu mieszczą graty i rupiecie wszelkiego rodzaju, których ciężar grozi zapadnięciem się tego sita na najbliższe mu piętro.

Piwnice niemniej są pokaźne—wilgoć niekiedy tak w nich jest obfitą, że przy większym przyborze wody wiślanej a nawet po ulewnym deszczu, statki kapłanek sztuki kulinarnej, pływają sobie jak steamery amerykańskie na tem zaimprowizowanym morzu Śródziemnem, aż póki nie zagłębią się w jego toniach. Tymczasem woda w piwnicach podmywa fundamenta budynku, nie zapewniając mu tem samem, wielkiej trwałości.

Czy jednak który właściciel domu, zaprzątał sobie kiedykolwiek myśl, aby tej ewentualności wcześnie zapobiedz? Bynajmniej; wymaga to przecież pewnego nakładu—czasy są ciężkie, lokatorowie nie płacą rzetelnie, choć im w pół darmo wynajmuje się lokal. I rzeczy tak po staremu pozostają, w skutek konserwatyzmu panów właścicieli domów—czy wszakże w ten sposób zapewnione mają owe domy długą „konserwatę?“—to wielkie jeszcze pytanie.

Nie mamy potrzeby dłużej się rozszerzać nad tą kwestją—zaznaczamy fakt przekonani najmocniej, że kilka wierszy wydrukowanych na bibule, nie zniewoli panów właścicieli domów, do uporządkowania strychów i piwnic, jakkolwiek to zadanie, powinno leżeć we własnym ich interesie.

—

× Druk trzeciej powieści historycznej Kraszewskiego: „Bracia Zmartwychwstańcy“ już rozpoczętym został. Będzie to powieść trzytomowa z epoki Bolesława Chrobrego.

—

× W „Kronice Rodzinnej“ drukowaną jest nieznana dotąd nowella Mickiewicza p. t: „Wybór niewiesci“.

—

× W jednej wiosce powiatu Iłżeckiego, żył włościanin Marcin, ojciec dwanaściorga dzieci. Choroba nawiedziła jego chatę—w ciągu tygodnia utracił trzech synów i córkę, zmarłych na ospę.

Biedny ojciec nczuł ten cios boleśnie, widywano go często siedzącego na ławie przed zagrodą i wpatrzonego smutnie w niebo—Marcin cierpiał.

Hrabina Z. właścicielka tej wioski, chcąc go pocieszyć zawiązała z nim rozmowę.

— Strata twoja ciężka mój Marcinie—rzekła—lecz potrzeba zgodzić się z wolą Boską, a zresztą czyż ci nie zostało w domu jeszcze ośmioro dziatwy?

— Jaśnie Pani, odrzekł wieśniak, masz dziesięć palców u ręki, a gdyby—czego Boże uchowaj—pani hrabina utraciła jeden, choćby najmniejszy paluszek, czyż pozostałe wynagrodzą jego stratę?

—

× W skutek spalenia się gmachu Seminarjum nauczycielskiego w Solcu, kursa na r. b. przerwane zostały. Stypendystów przeniesiono do innych seminarjów a głównie do Jędrzejowa, a nauczycieli do gimnazjum żeńskiego w Radomiu.

—

× Po zmarłym przed trzydziestu laty Jerzy Puschu, znakomitym geologu, pozostały rękopisma nieoszacowanej naukowej wartości. Był to niespracowany badacz naszej ziemi i najniezawodniej więcej znany ze swych studyj niemcom, anglikom i francuzom, niż ogółowi w kraju naszym, gdyż pisał po niemiecku. Rękopisma wspomnione pozostające w ręku syna tego geologa, Stanisława Naczelnego kontrolera warszawskiej Probierni, obejmują szczegółowy opis pod względem geognostycznym Królestwa Polskiego, Karpat, gubernij zachodnich, i są owocem czterdziestoletnich prac na tym polu Puscha. Wydawnictwo ich przyniosłoby nauce nieoceniony pożytek—w żadnym zresztą kraju nie pozostawionoby takich skarbów w zapomnieniu. Cóż więc księgarzy naszych od wydawnictwa tego odstręcza?—oto znaczne koszta nakładowe, jakie potrzeba byłoby ponieść. Przekładu tych rękopismów mógłby się podjąć tylko specjalista, a praca taka wymagałaby przynajmniej kilkunastu miesięcy czasu—zresztą czyż można u nas liczyć na rozkup tak poważnej i drogiej książki? Z tych to względów wątpimy wielce, czy kiedykolwiek geologja Puscha ujrzy światło dzienne. A jednak niemcy z pewnością oddawna zużytkowaliby z materjału podobnej wartości, nie oglądając się na wydatki. U nas brak, pieniędzy na cenne książki—ale ich nie brak na wyrzucanie u wód zagranicznych i zbytek wszelkiego rodzaju.

—

× Komitet loterji fantowej mającej się odbyć w ogrodzie Saskim, wyznaczył dzień 30 b. m. na urządzenie tej zabawy, która rozpocznie się o godzinie 12-ej w południe. Cenę losu loteryjnego oznaczono na kop. 20, a biletu wejścia na kop. 15. Fanty mieścić się będą w czterech sklepach.—Główne wygrane reprezentują: fortepian, powóz, meble, zwierciadła, zegary, kobierce, lampy i t. d. Ofiary przyjmować będzie od piątku w głównym przysionku ratusza, sekretarz komitetu Styczyński.

—

× Na hipodromie Kijowskim, w wyścigach odbytych w dniu 8 b. m. pierwsze nagrody pozyskały konie: „Extaz“ hrabiego A. Potockiego i „Fantaska“ ks. R. E. Sanguszki.

—

× P. o. starszego prezesa izby sądowej warszawskiej, na zasadzie uwagi do art. 1-go Najwyżej zatwierdzonych, 15 marca 1876 roku, przepisów tymczasowych, dotyczących trybu wewnętrznego w instytucjach sądowych, podaje do wiadomości powszechnej, że posiedzenia sądowe departamentów cywilnych izby, odbywać się będą naprzemian we wszystkie dnie tygodnia, od godziny 11 z rana, posiedzenia zaś departamentu kryminalnego, we wtorki i piątki, również od godziny 11-ej z rana, z wyjątkiem dni galowych i świątecnych. (*D. W.*)

—

⊙ We Florencji w krótce ma być wystawioną opera „Rienzi“ napisana przez Ryszarda Wagnera, który przybędzie do tego miasta dla dyrygowania orkiestrą.

—

⊙ Autor wielu powieści i obrazów, jako to: „Trójka“, „Opowieści stepowe“, „Przedlaty“, — „Wycieczki do Pienin“, — Paulin Święcicki, piszący pod pseudonimem Stachurskiego, zgasł we Lwowie w dniu 12 b. m. w 35 roku życia. Od 1867—1869 r. był redaktorem pisma literackiego „Nowiny“—w tymże czasie wydał kilka rozpraw lingwistycznych i szkiców powieściowych po rusińsku. Święcicki prócz tego napisał dwa dramaty: „Posadnica Marta“ i „Świętosław“. Podobno trzeci jeszcze dramat znaleziony w tece tego pisarza, odesłano na konkurs do Poznania.

TEATR WIELKI

Dziś w Niedzielę dnia 5 (17) Września 1876 roku.

Niema z Portici

Opera w 5-ciu aktach z muzyką Aubera, libretto pp. Delavigne i Scribe, tłómaczenie Minasowicza.

Masaniello, rybak Neapolitański	—	Pan *Cieślewski.*	Lorenzo, powiernik Alfonsa	—	Pan *Ulbrich.*
Fenella, jego siostra (niema)	—	Pani *Eifler.*	Selva, dowódca straży	—	Pan *Suszyński.*
Alfons, syn hrabiego d'Arcos	—	Pan *Kwieciński.*	Poufała Elviry	—	Panna *Rybicka.*
Elvira, narzeczona Alfonsa	—	Pani *Dowiakowska.*	Damy—Panowie—Wojsko—Rybacy—		
Pietro } towarzysze Ma-	—	Pan *Wasilewski.*	Mieszkańcy Neapolu.		
Borella } saniella.	—	Pan *Siwicki.*	Rzecz dzieje się na przemian w Neapolu i Portici.		

TAŃCE, układu H. Meunier. W akcie 1-szym 1. PAS DE DEUX. PP. Piotrowska, Kryger i Corps de ballet. 2. BOLLERO. PP. Rycerkiewicz, Kluger, Popiel, Adler, Orczyńska, Tyszczynko. PP. Royer, Objezierski, Ossowski, Zuberbier. W akcie 3-cim: TARANTELLA. PP. Rycerkiewicz, Kluger, Popiel, Adler. PP. Royer, Objezierski, Ossowski, Zuberbier i Corps de ballet.

TEATR LETNI

POZŁACANA MŁODZIEŻ

Komedja w 4-ch aktach, napiasana przez Michała Bałuckiego.

Służkowski	— — — —	Pan Rapacki.	Lunio	— — — — —	Panna Gilska.
Artur, jego syn	— — — —	Pan Szymanowski.	Munio	— — — — —	Panna Oswald.
Helena, jego córka	— — — —	Pani Mazurowska.	Jan Szczerba, adwokat	— — —	Pan Tatarkiewicz J.
Ciocia Hortensja	— — —	Pani Ostrowska.	Jakób, służący Służkowskiego	— —	Pan Krogulski.
Hrabia Jerzy	— — — —	Pan Stolpe.	Stefan, lokaj Artura	— — —	Pan Dąbrowski.
Hrabina Ida	— — — —	Pani Nowakowska.	Lokaj hrabiny	— — — —	Pan Tatarkiewicz S.
Alfred, kuzyn hrabiny	— — —	Pan Prażmowski.			
Funio	— — — — —	Pan Grubiński.	Rzecz dzieje się w mieście.		

OGŁOSZENIA.

W HANDLU WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONJALNYCH

Ant. Stępkowskiego

przy ulicy Wierzbowej.

Oprócz ogromnego zapasu wszelkich gatunków Win: **Węgierskich, Francuskich** (czerwonych i białych), oraz **Hiszpańskich** i **Greckich** (starych i świeższych, już odleżałych); oprócz **Oryginalnych Likierów** francuskich i holenderskich, starych nalewek i wódek angielskich, irlandzkich i Petersburskiej (oczyszczennoj) a także **Starki** Litewskiej 60-letniej, i tak zwanego **Balsamu** z Rygi—czarnego i żółtego,—znajdują się, ciągle świeże, sprowadzane z pierwszej ręki i w najlepszym gatunku, wszelkie **Towary Kolonjalne**, jak: **herbata, cukier, kawa, bakalje**, cytryny i t. d. Oraz wyborne **Séry** zagraniczne, a także i **Śmietankowy** krajowego wyrobu, pod nazwą **Gavrino, Double créme**, lecz nierównie tańszy.

Wszelkie Wina sprzedają się w **butelkach znacznie większych** niż zwykłe.

DO HANDLU WIN i DELIKATESÓW

A. Stępkowskiego

nadszedł ogromny transport

Cygar Hawańskich

odleżałych w wielkim wyborze i najlepszym gatunku.

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym.

Swieże

OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE

nadchodzą co dzień

Do Handlu Win i Delikatesów

A. BOCQUETA.

Simon i Stecki

dawniej

J. L. FLATAU

Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Swiat Nr. 13.

WIELKA FABRYKA

powozów i zaprzęgów, siodeł i t. d.

W. ROMANOWSKI

(dawniej Hesse)

przy ulicy Królewskiej, obok zabudowania przy kościele Ewangelickim Nr 19.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe **Karety, Kocze, Amerykanki, Bryczki** do polowania, słowem wszelkie powozy, **doświadczonej już trwałości, wyrabiane według najświeższych modeli**, umyślnie sprowadzonych z Wiednia, Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na prowincję i do Cesarstwa.

CZEKOLADA

BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu

Aleksander Bocquet

W Gmachu Teatralnym.

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450,

pierwsze piętro.

Maszyny do szycia, wszelkich systemów, tak **oryginalne amerykańskie**, jak również **angielskie i niemieckie** z pierwszorzędnych fabryk, sprzedaje pod **dwu letnią** gwarancją.

najtaniej

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

D. GROSSMANA

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450.

pierwsze piętro

naprzeciw

Kościoła Ś-tej ANNY.

HANDEL WIN i DELIKATESÓW na Krakowskiem Przedmieściu

W. RUDNICKIEGO

obok pałacu Namiestnikowskiego Nr 42.

Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich i Hiszpańskich, w najlepszym gatunku. Wydaje codzień wytworne i smaczne śniadania i kolacje. Handel ten, dla użytku publiczności otwartym jest przez noc całą.

Kraniki do wody mineralnej.

Skład

materjałów piśmiennych, rysunkowyhc i towarów galanteryjnych.

Władysława Bednawskiego przy ulicy Miodowej Nr 497b. Otrzymał nowy transport.

Kraniki do kumysu.

- Albumów i Ramek do fotografji.
- Necessairów damskich i męzkich podróżnych.
- Pasków do wi zania rzeczy (porte manteur).
- Worków podróżnych (Saque voyage).
- Portefeuille, Bivoirów i pugilaresów.
- Portemonetek, Porte Cigares i porte cigarettes
- Nowych zupełnie ısków damskich i Margeretek.
- Wachlarzy gustownych i Agrafek do wachlarzy.
- Lasek w wielkim wyborze, parasoli i parasolek.
- Spinek do koszul i mankietów.
- Perfum francuzkich i angielskich, oraz najmodniejszego obecnie papieru listowego Cannele i Ecossaris, na którym wybijają się monogramy i herby kolorem.
- Bilety wizytowe litografowane, i drukowane à la minute.

Kraniki do wina szampańskiego

---

6. Ulica Czysta 6.

(Wprost Saskiego placu)

Antoni Włodkowski

Nowo otworzony Skład

dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych.

Na obecną letnią porę

WINO CZERWONE

OFNER

lekkie, smaczne, po 50 kop. butelka. Deserowe Sycylijskie **Amarena di Siracusa**,—odznaczające się szczególnie delikatnym smakiem. Jak również tytułem próby **Wina Kachetyńskie** (Kaukazkie) Białe i Czerwone, sprowadził

Handel A. Stępkowskiego.

HURTOWNY i DETALICZNY SKŁAD

WIN, DELIKATESÓW, HERBATY i TOWARÓW KOLONJALNYCH

Od lat sześćdziesięciu istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd, dawniej pod firmą I. KOELICHENA, dziś

SOWIŃSKIEGO i SZULCA.

Posiada **wielkie** zapasy **Win rozmaitego** gatunku. **Miód stary, Likiery oryginalne**, i t. d. oraz wszelkie **Delikatesy** i **Towary kolonjalne**, wszystko sprowadzane w **partjach znacznych**, z **najpierwszych Domów zagranicznych**. Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo. **Gatunki wyborowe, Ceny umiarkowane.**

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

WŁ. LEWITY i S-ka

przy rogu ulic Senatorskiej i Nowo-Senatorskiej.

Otrzymał z Paryża pierwsze transporty TOWARÓW JESIENNYCH.

Дозволено Цензурою, Варшава 5 Сентября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.